

# Nowości w optyce

W maju 2012 roku na półki sklepów myśliwskich trafił nowy, bardzo ciekawy celownik optyczny Sagittarius o parametrach 2,5 – 10 x 56 oraz mini kolimator typu otwartego. Obydwa produkty mogłem sprawdzić dzięki uprzejmości wyłącznego importera – firmy Astroclassic z Tarnobrzegu. Opis zaczniemy od celownika, który śmiało może aspirować do miana uniwersalnego. Zakres powiększeń i średnica optyczna obiektywu tej lunety to już łowiecki standard.

**C**elownik wykonany jest w technologii „monotube” czyli z jednego kawałka wzmocnionego „duralu”. Średnica korpusu to 30 mm, zgodnie ze współczesną tendencją. Luneta jest wypełniona obojętnym gazem i wodoodporna (próba obejmuje krótkie zanurzenie na głębokość do 3 m). Rozbierzmy zatem tę optykę „na części”, poczynając od designu. Celownik wygląda świetnie. Matowe wykończenie nie daje żadnych odblasków. I choć wydaje się, iż na korpusie pozostają drobne rysy po urazach, to wystarczy go przetrzeć i ślady znikają.

Widać znaczne podobieństwo lunety do takich marek jak Nikon Monarch Gold czy Delta Optical (seria Titanium). Rzeczywiście, celowniki wymienionych firm, o parametrach 2,5 – 10 x 56 mają prawie te same cechy, ale

(i trzeba to podkreślić) z wyraźnymi różnicami. Pierwsze, co rzuca się w oczy to zmodyfikowany mechanizm podświetlenia. W testowanym modelu jest on wyższy, ponadto pozwala na wykorzystanie dwóch kolorów podświetlenia znaku celowniczego (czerwonego i zielonego). Założenie było proste – dać łowcy wybór barw, pewnie ze wskazaniem na zielony, bo ten jest bardziej przyjazny dla oka.

Wieża bębna podświetlenia a umieszczona jest centralnie, nad okulem. Kliki przy włączaniu i zmianie stopnia są słyszalne przez strzelca.

Jeśli przekręcimy bęben w prawo, włączymy „GREEN”, w lewo „RED”. Jest oczywiste, iż zakres regulacji natężenia podświetlenia będzie niższy, bowiem po obwodzie koła nie zmieści się jedenaście stopni dla każdej barwy. Mamy więc w tym modelu po pięć stopni jasności znaku. To wystarczy.

Oceniając klasę mechanizmu podświetlenia w modelu testowym wydaje się, iż kropka żarzy się nadmiernie przy włączaniu zieleni, już przy pozycji „2”. Ponadto o ile „kropka” siatki celowniczey nr 4 w dzień jest prawie doskonała, bo umieszczona w ulubiony przeze mnie sposób – w wolnej przestrzeni między cienkimi nitkami, o tyle w nocy jej podświetlenie powoduje pojawianie się czegoś w rodzaju „światłego połączenia” między poziomymi liniami. Większości łowców absolutnie to nie przeszkodzi, bo przecież strzelamy w nocy głównie do dzików, a są to duże cele.

Odmiana drugoplanowej siatki nr 4, zastosowana w testowanym celowniku ma



wiele zalet. Przede wszystkim centralna kropka, umieszczona w przerwie między cienkimi nićmi jest na tyle mała, że można z powodzeniem strzelać do lisa na 200 metrów (a nawet dalej). Niewiele znacznie droższych lunet może się tym pochwalić. Nici i kropka są trawione na szkło, nie ma więc ryzyka, iż się oderwą czy uszkodzą przy silnym odrzucie broni.

Belki (zarówno horyzontalne jak i dolna) są dość grube, ale nie na tyle by przesłaniać obraz. W warunkach nieco gorszej widoczności pozwalają dobrze utrzymywać poziom broni. Przechyły boczne powodują

więzy mamy 12 MOA. Kierunki zmian średnich punktów trafień wskazane są strzałkami i literami: D (down – dół); U (up – góra); R (right – prawo); L (left – lewo). Poprawki można wprowadzać za pomocą np. drobnej monety (lub obrotem), pomaga w tym dobrze widoczne oznaczenie skali, nie tylko z góry ale i z tyłu, od strony strzelca. Ułatwia to obsługę przy strzelaniu w pozycji leżącej czy siedzącej.

Trzeci bęben, umieszczony po lewej stronie pozwala na eliminowanie błędu paralaksy. Skalowany jest od 50 do 1000 m (i dalej do nieskończoności). Mamy więc wskazania na 50; 75; 100; 150; 200; 300; 500 i 1000 m.

stać bez okularów osoby z wadami wzroku +/- 3 dioptrie.

Wady optyki:

- ślady obróbki mechanicznej, wyraźnie widoczne w wewnętrznej części korpusu;
- żarzenie się centralnej kropki przy większych nastawach na skali podświetlenia;
- tylko dostateczna jasność w warunkach nocnych, przydałyby się lepsze powłoki antyodblaskowe na soczewkach.

Zalety:

- kapitalny design optyki;
- dobra siatka celownicza, z dwoma kolorami podświetlenia kropki;



przesuwanie punktów trafień w dół i w kierunku przechyłu, a to może skutkować pudłem. Tak więc za siatkę należy się duży plus, za podświetlenie, mimo innowacji już nie. Firma proponuje użycie o połowę słabszej baterii. Rzeczywiście, po pozostawieniu włączonego mechanizmu i częściowym zużyciu ogniwa podświetlenie przestaje się żarzyć.

Bębny regulacyjne osłonięte są solidnymi kołpakami. Dokładność wybierania poprawek w obu płaszczyznach jest znaczna – klik to dokładnie 1/4 MOA (minuty kątowej) czyli ok. 7,3 mm/100 m. Bębny są skalowane tak, że w jednym pełnym obrocie

Ciekawostką jest możliwość zablokowania tego mechanizmu np. na standardowym myśliwskim dystansie 100 czy 150 metrów. W tym celu, po ustawieniu żądanego dystansu eliminacji błędu, bęben dosuwamy w prawo (w stronę korpusu), aż do oporu. Relatywnie, celem zmiany dystansu pełnego ostrzenia odsuwamy bęben w lewo. Część łowców uważa mechanizm regulacji paralaksy za zbędny, uważając, iż sprawdza się on tylko przy optyce o dużych krotnościach. Nie jest to prawdą. Eliminuje błędy, poprawia komfort pracy z lunetą i daje lepszy obraz już przy krotnościach 8 – 10 x. Z optyki mogą korzy-

• obecność mechanizmu eliminacji błędu paralaksy wraz z blokadą wybranej nastawy;

- dobre pole widzenia;
- konstrukcja umożliwiająca szybkie „łapanie celu”;
- bardzo korzystna cena.

Reasumując, jest to chyba najlepszy celownik z Chin jaki miałem okazję sprawdzać w ostatnich latach. Testowałem kilkadziesiąt lunet o identycznych parametrach, tylko z tego obszaru. Optyka takich firm jak Hawke, Nikko Stirling, BSA, Bauer czy Fomei jest wyraźnie słabsza i to pod względem praktycznie każdego parametru.

► Luneta ustępuje minimalnie japońskiej optyce DOT 2,5 – 10 x 56, głównie pod względem jasności w nocy. Jest gorsza o klasę (lub nawet dwie) od Vixena czy Nikona Monarcha, ale bije wszystkich pod względem ceny. Za podobne pieniądze lepszego celownika w Polsce nie ma. Luneta nadaje się na sztucer dla młodego łowcy, który nie jest w stanie przeznaczyć na sprzęt zbyt dużych pieniędzy. Nawet lisiarze będą z niego zadowoleni, bo siatka jest naprawdę niezła.

Celem sprawdzenia wytrzymałości na pchnięcie broni, celownik osadzono na sztucerze w średnim kalibrze. Optyka wytrzymała spory nastrzał na rosyjskim repetierze Łoś 7 – 1 kal. 308 Winchester (90 strzałów) i wydaje się, iż na ten kaliber spokojnie można ją polecić.

Egzemplarz testowy wytrzymał także próbę 10 strzałów na dość lekkiej broni kalibru .30 – 06 (o masie tylko 2,9 kg). Odrzut tego sztucera uszkodził już wiele celowników. Uwag nie było.

Chiny robią szybki postęp i niektóre modele optyki doganiają już nawet średnią, europejską półkę. Co prawda, najlepsze wzory są wykupowane przez firmy z USA, często kończy się to przeniesieniem produkcji do Stanów. Czasem zachodnia firma kontynuuje produkcję w Chinach, ale wprowadza na miejscu ostre reżimy kontrolne i lepsze soczewki, głównie z Japonii. W obu przypadkach optyka staje się jeszcze lepsza, ale jej cena zdecydowanie rośnie.

Nie twierdzą, iż cała optyka chińska jest już dobra. Byłby to wariant bardzo optymistyczny. Warto jednak wiedzieć, iż chińscy producenci są w stanie wyprodukować bardzo dobry celownik. W ostatnich dwóch latach pojawiły się wyższe klasy jakościowe, tyle że nasi dystrybutorzy nie zawsze potrafią do nich dotrzeć. Przynajmniej kilka modeli spełnia wszystkie wymagania europejskich myśliwych. Omawiany celownik reprezentuje już nowe

Chiny. Bardzo dobrze, bo cena wciąż jest atrakcyjna.

Na targach Hubertus Expo w Warszawie swoją premierę miał nowy kolimator typu otwartego, również przedstawiony przez firmę Astroclassic. „Red point” bardzo przypomina Doctera Sight II, w zasadzie jest jego udaną kawką, tyle że... pięciokrotnie tańszą. Uwagę zwraca promocyjna cena wyrobu



– tylko 299 zł. Jest to sporo mniej niż wynosi koszt zakupu konkurencyjnego modelu - Mini dota Delti Optical. W przypadku tego ostatniego trzeba dopłacić 50 zł (uwaga - plus koszt montażu, przekraczający 100 zł). Daje to łączną sumę 450 zł czyli aż o 50 % więcej.

Czym wyróżnia się nowy produkt? Już na pierwszy rzut oka widać solidność wykonania. Czerwona kropka cechuje się optymalną wielkością, równą 4 MOA. Oznacza to, iż punkt przesłania ok. 6 cm/50m. Idealnie przy strzelaniu do zwierzyny grubej w ruchu. Jeżeli kropka byłaby bardziej tłusta (6 – 7 MOA) niedobrze, bo całkiem przesłonił mniejszy cel, np. lisa. Znak mniejszy niż 2 MOA także jest mało fortunny, bo przy błyskawicznym celowaniu możemy go nie zauważyć. Moim zdaniem najlepsze w warunkach naszych zbiorówek (przy strzelaniu do dzików) są „kropy”

o wymiarach 3 – 4 MOA. Obrys znaku jest regularny, natężenie ustawiane jest automatycznie. To dobrze, bo łowcy często brakuje czasu na zabawę z mechanizmem włączania i wyłączania podświetlania czy korekcji jasności plamki. Tutaj kropka jest wyświetlana po zdjęciu osłonki i gaśnie po jej założeniu. Proste i pewne.

Kolimator Astroclassic dysponuje w ukompletowaniu szyną montażową 22 mm, dostosowaną do standardów wojskowych i sportowych (Picatinny oraz Weaver). Nic nie stoi jednak na przeszkodzie by zdjęć tę szynę – wystarczy odkręcić dwie śruby mocujące.

Warto pamiętać, iż przystrzelanie broni z kolimatorem wymaga (przed wprowadzeniem poprawek ŚPT w pionie i poziomie) poluzowania dwóch blokad śrubowych, znajdujących się w tylnej części korpusu. Po wprowadzeniu poprawek średniego punktu trafień blokady dokręcamy, tak samo zresztą jak w Doctrze. Razem z kolimatorem otrzymujemy zestaw narzędzi, służących do jego montażu oraz przystrzelania.

Według danych producenta błąd paralaksy jest eliminowany na dystansie 50 metrów. I tak też jest w praktyce.

Dzięki uprzejmości importera miałem okazję sprawdzić kolimator „w polu”, testując go na broni samopowtarzalnej kalibru 9,3 x 62 oraz powtarzalnej kalibru 7,62 x 54 R i\*. 30 – 06. Z każdego egzemplarza broni oddano po 30 strzałów, co daje w sumie 90 pocisków, w solidnych kalibrach. Kolimator trzymał średni punkt trafień bez żadnych zastrzeżeń, czego nie da się powiedzieć o innych, sporo droższych wyrobach.

Reasumując, nowy kolimator jest wykonany bardzo porządnie, co daje gwarancję jego trwałości. Wydaje się, iż za te pieniądze nic lepszego kupić się nie da. ■